

PO jako beneficjent

Ukazały się założenia (tezy) do projektu przyszłej ustawy o mediach publicznych przygotowane przez zespół prof. Tadeusza Kowalskiego. Noszą tytuł „Założenia dla projektu ustawy o zadaniach publicznych w dziedzinie audiowizualnych usług medialnych”. Szkoda, że autorzy nie zajrzeli do słownika poprawnej polszczyzny, założenia nie są „dla”, tylko „do”, czyli „do projektu” ustawy. No ale skoro to jest jeszcze projekt, to może tytuł da się poprawić, tym bardziej, że projekt ustawy zalicza do „zadań” mediów publicznych także „dbałość o kulturę języka polskiego”.

Niestety, gorzej jest z częścią merytoryczną owych „założeń”. Już z tytułu tego dokumentu dowiadujemy się, że media publiczne mają realizować „zadania”, a nie, jakby się należało spodziewać „misję”. W całym tym projekcie trudno doszukać się w ogóle jakiejś „publicznej misji”. Pewnie dlatego zarysowano jedynie „zadania publiczne”, które należy „wypełniać” i to na „wysokim poziomie jakościowym”. Niech jakiś polonista powie, co to znaczy „wysoki poziom jakościowy”.

Zdumiewające, że do „zadań publicznych” nie zaliczono ani programów rozrywkowych, ani nawet sportowych, ale to pewnie dlatego, że projekt nie przewiduje w telewizji publicznej osobnego kanału sportowego.

Tworzenie programów radiowych i telewizyjnych, wymienione w obowiązującej jeszcze ustawie, zastąpiono „wypełnianiem obowiązków publicznych”. To, że działalność publicznych mediów

nie ma charakteru twórczego, potwierdza z kolei użycie sformułowania „usługi medialne” w kontekście oferty programowej mediów publicznych. „Usługi”, czytamy zatem w projekcie ustawy, „powinny dawać obraz całego społeczeństwa oraz zainteresowań i poglądów społecznych, politycznych, kulturalnych, filozoficznych i religijnych ogółu obywateli”. Chciałoby się tutaj zapytać, czym się różni „całe społeczeństwo” od „ogółu obywateli”. A dlaczego nie wspomniano o poglądach „ekonomicznych”? Czy nie lepiej byłoby pozostawić sformułowanie użyte w obowiązującej ustawie: „programy publicznej radiofonii i telewizji powinny sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej”.

Co jeszcze usunięto z art. 21 dotychczasowej ustawy o radiofonii i telewizji? Pominięto zobowiązanie mediów publicznych do kierowania się odpowiedzialnością za słowo i dbania o dobre imię publicznej radiofonii i telewizji. Uważam, że kluczowa dla dziennikarstwa kwestia „odpowiedzialności” za słowo powinna się znaleźć w nowym projekcie ustawy. Zastanawia też, z jaką łatwością zrezygnowano z zapisu o potrzebie dbania o dobre imię publicznej radiofonii i telewizji. „Wyleciała” obowiązująca wciąż powinność mediów publicznych w zakresie umacniania rodziny i zwalczania patologii społecznych. Z dotychczasowych powinności („zadań”) publicznych mediów utrzymano prawo do krytyki i kontroli społecznej, wspieranie edukacji, nauki, kultury (ale już nie twórczości), oświaty, a

także wspieranie uczestnictwa obywateli w życiu publicznym, uwzględnianie potrzeb mniejszości narodowych i etnicznych. Niezmieniony pozostał zapis o „respektowaniu chrześcijańskiego systemu wartości, który za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki”. Warto przypomnieć, że „uniwersalne zasady etyki” w ujęciu katolickim odnoszą się zarówno do sfery życia prywatnego, jak i publicznego.

Nowością w projekcie jest „zadanie” określone jako: „budowa społeczeństwa obywatelskiego”. Taka budowa jest możliwa tylko wtedy, gdy społeczeństwo nie zostaje zdominowane przez aparat państwa, gdy obywatele w pełni korzystają z wolności, z nieograniczonej przez państwo swobody budowania społeczeństwa obywatelskiego. Taki m.in. cel przyświecał parę lat temu Sejmowi, gdy do ustawy o radiofonii i telewizji wprowadzono zapis o „nadawcy społecznym”. W nowym projekcie nie ma nawet o tym wzmianki, a takim nadawcą jest Radio Maryja.

Projekt nowej ustawy zakłada, że media publiczne będą finansowane nie jak do tej pory poprzez abonament, czyli bezpośrednio z pieniędzy obywateli, ale z Funduszu Zadań Publicznych, którego wysokość zależną od wpływów z podatku VAT ustalać ma co roku minister finansów, zatwierdzać rząd w ustawie budżetowej, a tę z kolei Sejm. Ponadto nowo powołany organ: Rada Funduszu Zadań Publicznych ma przydzielać licencje programowe na dwa lata, a nie jak do tej pory na lat 10 dla telewizji i lat 7 w przypadku radiofonii. Licencja ma być

„kontraktem zawartym między Radą Powierniczą FZP a beneficjentem”.

Czy tak pojmuje „budowę społeczeństwa obywatelskiego” jeden z twórców omawianego projektu Stanisław Jędrzejewski, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego?

Rządowy projekt podporządkowuje media publiczne bieżącej grze politycznej, ogranicza ich swobodę twórczą, marginalizuje znaczenie mediów publicznych w obywatelskim państwie. W przeciwieństwie do naszych wielkich sąsiadów, projekt nie sprzyja zachowaniu tradycji i kultury narodowej i uniemożliwia odwoływanie się do polskiej racji stanu. Kosztem osłabionych mediów publicznych w sposób szczególny faworyzuje finansowo sektor mediów prywatnych zdominowany przez obcy kapitał. Projekt jest anachroniczny, niespójny i nielogiczny, a ponadto sprzeczny ze współczesnymi europejskimi standardami odnośnie mediów publicznych.

Niestety, wspomniany projekt mieści się w ogólnej filozofii działania Platformy Obywatelskiej, na której zamówienie został napisany w ... Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

„Nasz Dziennik” 02.10.08